Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 47. Łódź, Poniedziałek 17 lutego 1930 r.

Rewelacje niemieckiego dziennika.

Przeciw komu zbroi się Rzesza?

Berlin, 17. 2. (Od wł. k.) — Omawiając budżet ministerstwa Reichswehry pragnącego umieścić w budżecie Rzeszy na rok 1930/31 pozycję w wysokości

100 tysięcy marek

na prace związane z budową pancernika B. pismo „Welt am Montag" zapytuje:

Przedewszystkiem przeciw komu Niemcy budują pancerniki?

Przeciw Rosji z którą Reichswehrę łączą tak intymne stosunki

oczywiście nie,

a więc przeciw Polsce. Przeciw tej samej Polsce, która na swą całą flotę wydała w zeszłym roku zaledwie 33 miljony złotych, podczas gdy niemiecka marynarka w tym samym roku wydała

423 miljony marek,

a więc przeszło 10 razy więcej.

Omawiając następnie budżet ministerstwa Reichswehry dziennik ten stwierdza, że utrzymanie 100 tysięcznej armji niemieckiej kosztuje

o 100 miljonów marek więcej

aniżeli utrzymanie 250 tysięcznej armji polskiej. „Welt am Montag" kończy znamienny artykuł apelem do Reichstagu, aby przeciwstawił się nadmiernym wydatkom na cele zbrojeń.

—xx—

Pięć strzałów przed więzieniem.

ZABÓJSTWO DOZORCY WIĘZIENNEGO.

Morderca odmawia wszelkich zeznań.

Warszawa, 17. 2. (Od wł. k.) Nocy dzisiejszej około godziny 3-ej nad ranem na ulicy Dzikiej 51 rozległo się

5 wystrzałów rewolwerowych.

Gdy zwabiona hałasem policja przybyła na miejsce zastała słaniającego się pod murem kamienic przechodnia. Po ujściu kilkunastu kroków przechodzień ten padł

nieprzytomny na bruk.

Z dokumentów osobistych znalezionych przy ciężko rannym stwierdzono iż jest to dozorca więzienia śledczego przy ulicy Dzikiej 30-letni Bolesław Różański.

Po przewiezieniu do szpitala Różański

zmarł

wskutek ciężkiej rany w okolicy serca. Zarządzone natychmiast poszukiwania przyczyniły się do ujęcia

sprawcy zabójstwa.

Jest to niejaki Józef Śliwiński, również dozorca więzienny. Aresztowano go i osadzono w więzieniu. Tło zabójstwa nie jest dotąd znane, gdyż Śliwiński odmawia wszelkich zeznań.

Straszna katastrofa autobusowa POD GARWOLINEM.

Pięć osób w agonji odwieziono do szpitala.

Warszawa, 17. 2. (Od wł. kor.) — Ciężka katastrofa autobusowa wydarzyła się wczoraj na szosie lubelskiej pod miejscowością Wiązownia. W przepełnionym autobusie podczas najszybszej jazdy

złamało się koło

i pękł resor. Skutki tego były fatalne. Samochód zarył się w żwirze a następnie przewrócił się do głębokiego rowu z wodą. Na szczęście świadkami strasznego wypadku

byli chłopi,

powracający wozami z Garwolina. Wśród przeraźliwych jęków wydobyli z pod szczątków autobusu

wszystkich pasażerów.

Jednocześnie urząd gminny zatelefonował po pogotowie ratunkowe. Lekarz opatrzył na miejscu kilkanaście osób, którzy furmankami chłopskiemi ruszyli w dalszą drogę. Pięciu natomiast

w stanie beznadziejnym

odwieziono do szpitala w Warszawie.

Autobus doszczętnie zdruzgotany.

Z katastrofy bez najmniejszych okaleczeń wyszedł kierowca samochodu.

Powrót Prezydenta Mościckiego z Torunia.

Entuzjastyczne pożegnanie na dworcu kolejowym.

Warszawa, 17. 2. (Od wł. kor.) — Dziś powrócił z Torunia do Warszawy po wczorajszych uroczystościach 10-lecia zaślubin Polski z morzem Prezydent Rzeczypospolitej. Odjeżdżającego Prezydenta na dworcu toruńskim żegnali owacyjnie przedstawiciele miasta oraz

nieprzeliczone tłumy.

O godzinie 1 min. 30 w nocy przy dźwiękach kilku orkiestr pociąg, wiozący Prezydenta Mościckiego i ministrów odjechał w stronę Warszawy.

—x—

Doniosły wynalazek w rolnictwie.



Fizyk dr. F. Hildebrand dokonał doniosłego wynalazku w dziedzinie rolnictwa. Stwierdził on, że sadzonki fasoli słonecznika, rzodkiewki, kapusty, kalarepy, pomidorów i dyni, naświetlane w ciągu 15 sekund promieniami ultrafioletowemi — dojrzewają w czasie o połowę krótszym, aniżeli normalnie pielęgnowane. Przez skonstruowanie specjalnego pasa bez końca i umieszczenie na nim sadzonek, przesuwających się zwolna przed promieniami, zabieg ten można wykonać minimalnym kosztem. Stwarza to nowe perspektywy przed rolnictwem, a zwłaszcza ogrodnictwem. (w)



Ku uczczeniu 8-mej rocznicy koronacji Ojca Św. odbyła się wczoraj w Warszawie uroczysta akademja, w której wzięli udział przedstawiciele rządu, duchowieństwa, wojska i społeczeństwa. (w)



PREMJER FRANCUSKI TARDIEU
zachorował na grypę.

Ustąpienie kosookiego przyjaciela Polski.

Ambasador Japonji hr. Adatci opuścił Paryż.

Paryż, 17. 2. (Od wł. kor.)— Długoletni ambasador Japonji w Paryżu, Adatci ustąpił z dotychczasowego stanowiska i

powrócił do Tokio.

Na jego miejsce cesarz Japonji desygnował znanego dyplomatę Yoshisawę, który niebawem uda się do Francji.

Ustąpienie hrabiego Adatci z placówki paryskiej nie jest obojętne dla Francji, gdyż hr. Adatci był referentem spraw mniejszościowych w Lidze Narodów. W stosunku do Polski zajmował on lojalne i życzliwe stanowisko.

—x—

Przewrót w technice wojskowej.

Nowy olbrzymi tank angielski.

Londyn, 17. 2. (Tel. wł.) — Rzeczoznawcy wojskowi angielscy wypróbowali

tank nowej konstrukcji,

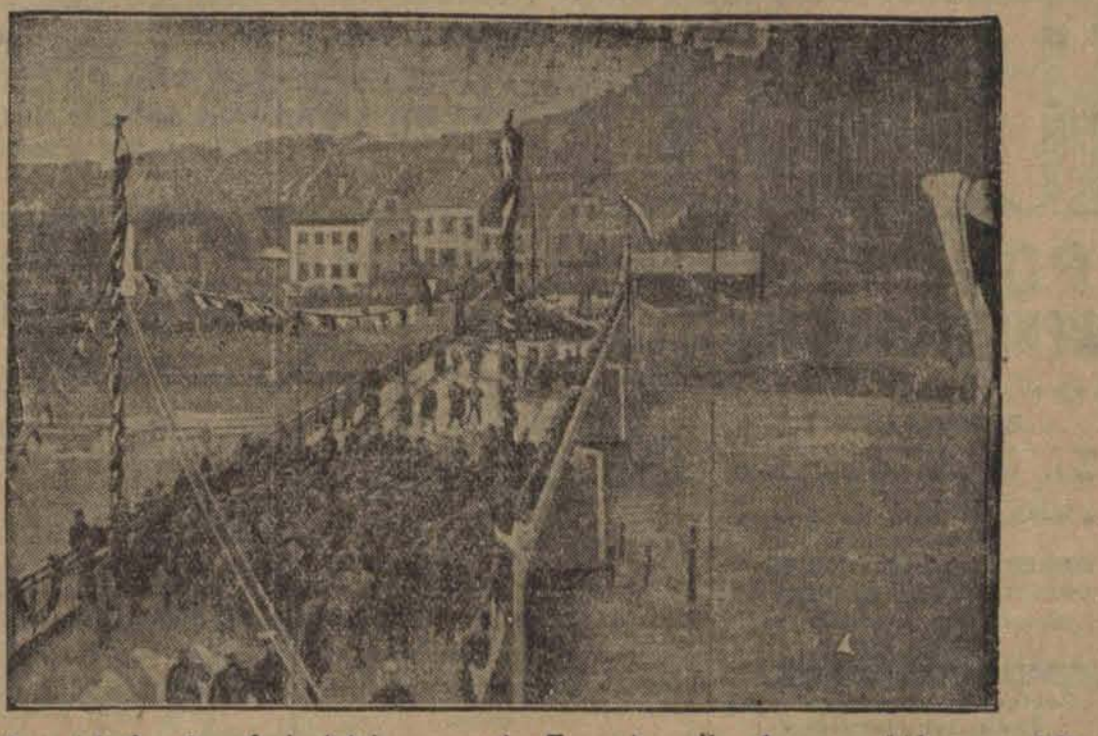
który odznacza się olbrzymiemi rozmiarami, wielką szybkością i pięciokrotnie mocniejszemi pancerzami w porównaniu z dotychczasowemi tankami. Rzeczoznawcy twierdzą, że nowy ten tank stanowi swego rodzaju

przewrót

w technice militarnej i wywoła takie zdumienie, jakie wywołał słynny krążownik niemiecki typu A.

Popierajcie przemysł krajowy.

Zgoda austrjacko-jugosłowiańska.



Stosunki austrjacko-jugosłowiańskie które były przez długi czas bardzo napięte, uległy ostatnio poprawie. Zewnętrzną oznaką tego było poświęcenie nowego mostu na granicy jugosłowiańsko-austrjackiej w Radkersburg, w którem wzięli udział przedstawiciele obu państw. (w)

Świeca przyczyną olbrzymiego pożaru.

FABRYKA POKOSTU W MORZU PŁOMIENI.

10 osób ciężko rannych.

Lida, 17. 2. — W tutejszej fabryce oleju wybuchł groźny pożar, który strawił gmach fabryczny z urządzeniem i zapasami, znajdującemi się w magazynach. Pożar tem bardziej był trudny do zlokalizowania, że zarówno w składzie, jako też i w gmachu fabrycznym znajdowało się półtora wagonu pokostu, który w dniu następnym miał być zawagonowany dla jego nabywców.

Pożar, który stał się bardzo groźny ze względu na sąsiednie zabudowania drewniane oraz silny wiatr, ściągnął na miejsce katastrofy miejską ochotniczą straż pożarną, nadto straże 5 p. lotniczego, kolejową i 77 p. p., oddziały wojska z 77 p. p. oraz tłumy mieszkańców.

Powodem groźnego pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze świecą, przy której pracowano z powodu

braku prądu elektrycznego.

Powstały pożar zauważyli robotnicy, zatrudnieni przy pracy w tej fabryce i byliby go w zarodku stłumili, lecz brak było wody z powodu niefunkcjonowania znajdującej się wewnątrz fabryki studni.

Pożar widoczny był w promieniu kilkunastu kilometrów zwłaszcza, kiedy pękały cysterny

wypełnione olejem.

Przy gaszeniu ognia 10 osób doznało silnego poparzenia twarzy i rąk, których zaraz przewieziono pod opiekę lekarską tutejszego szpitala powszechnego. Między poparzonymi znajdują się dwie osoby z lidzkiej ochotniczej straży pożarnej, 4 osoby wojskowe z 77 p. p. i 4 osoby cywilne. Bardzo ciężko poparzeni zostali: Mackiewicz Władysław i Chełski Józef szeregowcy 77 p. p. oraz Gorelik i Mejer z LOPP.

Straty wynoszą 150 tys. zł. Jak się dowiadujemy właściciele spaloną fabrykę mieli ubezpieczoną w jednem z towarzystw Asekuracyjnych.

Nowy kierownik polityki watykańskiej.

Życiorys kardynała Eugenjusza Pacellego.

Rzym, 17. 2. Nowy sekretarz stanu stolicy apostolskiej, kardynał Eugenjusz Pacelli urodził się

2-go marca 1876 r.

Studja filozoficzne i teologiczne odbył w uniwersytecie gregorjańskim. Święcenie kapłańskie otrzymał dnia 2 kwietnia 1899 r. W roku 1901 uzyskał doktoraty teologji i obojga praw, poczem powołany został do kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych oraz na zastępce profesora prawa kościelnego w seminarjum rzymskiem. Następnie w ciągu pięciu lat

piastował profesurę

w papieskiej akademji dyplomatycznej.

Dnia 6 marca 1911 roku, ks. Pacelli mianowany został podsekretarzem kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych a 20 czerwca roku następnego — jej sekretarzem. Na wiosnę 1917 został nuncjuszem w Monachjum, skąd przeszedł na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Berlinie.

Jako przedstawiciel stolicy apostolskiej w Niemczech, doprowadził do zawarcia konkordatów

z Bawarją i Prusami.

Ks. kardynał Pacelli jest nie tylko kapłanem, prawnikiem i dyplomatą. Jest mistrzem w grze na skrzypcach, a i sport nie jest mu obcy; jako młody człowiek odznaczył się w pływaniu i jeździe konnej.

Kardynał Pacelli włada pięciu językami: włoskim, francuskim, niemieckim, angielskim i hiszpańskim.

Onegdaj objął urzędowanie jako oficjalny kierownik polityki watykańskiej.

—×—

Sensacyjne eksperymenty amerykańskiego profesora.

Nowe pomiary szybkości światła.

Nowy Jork, 17. 2. (Od wł. kor.) — Amerykański uczony, Michelson, udaje się w kwietniu do Gór Raschadana w Kalifornji, gdzie dokona

nowych pomiarów

dla stwierdzenia szybkości światła.

Przed trzema laty profesor Michelson przeprowadził doświadczenia między dwoma wiązadlami gór. Wprowadził mianowicie korekturę do dotychczasowych obliczeń, stwierdzającą, że w atmosferze ziemskiej światło biegnie

310 tysięcy kilometrów

na godzinę.

Obecnie na zlecenie uczonego ustawiono rurę długości 1800 metrów, skąd wypompowane będzie powietrze, a następnie puszczony promień światła, odbity przez 45 zwierciadeł.

Próby te mają wykazać, z jaką szybkością biegnie światło w próżni. Przypuszczalna pomyłka w dotychczasow. obliczeniach ma wynieść około 2 klm. na sekundę, co dla obliczeń astronomicznych posiada

olbrzymie znaczenie.

CIĘŻARY PODATKOWE W ANGLJI.



Wskutek nadmiernego obciążenia podatkowego w Anglji, szereg znanych rodzin znalazło się w obliczu bankructwa i dla ratowania swych majątków muszą pozbywać się cennych zabytków. Jeden z najsłynniejszych zbiorów Anglji, należący do markiza Lansdowne, składający się ze 130 rzeźb starożytnych, został wystawiony na licytację. Zbiór ten przedstawia wartość 20 miljonów złotych. Najsłynniejszą jego częścią jest rzeźba „rannej amazonki", pochodząca z 5-go wieku przed Chrystusem. (w)

Kto ma słuszność?

Burmistrz Domowicz występuje przeciwko świadkom na drogę sądową.

Łódź, 17. 2. Jak wiadomo Sąd Okręgowy jako odwoławczy zniósł wyrok Sądu Grodzkiego w Tuszynie i uniewinnił skazanych za oszczerstwo burmistrza Domowicza grona obywateli tuszyńskich na dwa miesiące więzienia.

Wyrok ten wywołał sensację w Tuszynie głównie z powodu zeznań świadków.

Świadkowie zeznali pod przysięgą że burmistrz Domowicz

dorobił się majątku

na parcelacji lasów tuszyńskich. Na budowę swego domu zużył magistrackie cegły, wapno i dźwigary.

Najbardziej druzgocąco wypadły dla burmistrza Domowicza zeznania św. Kurczewskiego, który wyciągnąwszy zapiski zapytał, czy burmistrz Domowicz mógł w tak krótkim czasie przy pensji 360 zł. miesięcznie dorobić się tak wielkiego majątku, jaki dziś posiada.

I tak. Domowicz kupił majątek Polesie, w pow. łowickim, objętości 659 mórg, 150 prętów

za 15.000 dolarów!

Kupił nieruchomość od radnego Piotra Lipińskiego (drewnianą) — aktem rejentalnym u rej. Lisowskiego na nr. 1397 dn. 13 grudnia 1928 roku. Nieruchomość tę zburzył i wystawił piękny murowany domek, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

U tegoż rejenta za nr. 1225 1928 r. kupił od Icka Hechta 17 mórg ziemi za 12 tysięcy zł.

Spłacił dług hipoteczny Hubertowi Smolińskiemu w wysokości 15 tysięcy zł.

Kupił około swej posesji trzy place.

Wystawił szopy, stodoły murowane i drewniane.

Zakupił wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze.

Żywy inwentarz powiększył w trójnasób.

Na podstawie tych zeznań zapadł wyrok, uniewinniający oskarżonych o oszczerstwo.

• • •

Sprawa ta znajdzie jeszcze jeden epilog w sądzie.

Wychodząc z założenia, że na skutek zarzutów grona obywateli tuszyńskich — przeprowadzona została potrójna lustracja gospodarki m. Tuszyna przez powiat, urząd prokuratorski i ministerstwo — burmistrz Domowicz uważa, że wyrok ten zapadł dzięki fałszywym zeznaniom

świadków odwodowych.

Dlatego też chcąc raz jeszcze podkreślić swą niewinność burmistrz Domowicz wystąpi przeciwko świadkom na drogę sądową o fałszywe zeznania i w związku z tem skierował już skargę do prokuratora. (x)

Inspekcja domów kary

w województwie łódzkiem.

Łódź, 17. 2. — Na ubiegły tydzień zapowiedziana była inspekcja więzień i domów karnych, znajdujących się w okręgu łódzkim.

W związku z tem przybył do Łodzi prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie,

p. Rudnicki,

który na wstępie złożył wizytę w Urzędzie Prokuratorskim w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 44.

Po przyjrzeniu się systemowi pracy, prokurator Rudnicki w towarzystwie prokuratora dr. Markowskiego udał się na inspekcję więzień w okręgu łódzkim.

Zwiedzono kolejno więzienia w Łodzi, Piotrkowie, Łęczycy i t. d., gdzie zastano wszystko w należytym porządku.

Obok wielkiego rygoru zdołano zauważyć rzecz charakterystyczną, a mianowicie, że we wszystkich więzieniach na bardzo wysokim poziomie

postawiona jest oświata.

Dość duże biblioteki, jakie posiadają więzienia — interesują przestępców tak, że czytelnictwo niepomiernie wzrosło.

Radjo w więzieniu także odgrywa nieprzeciętną rolę. Przestępcy nietylko przysłuchują się koncertom, ale chętnie słuchają odczytów

na tematy nawet naukowe.

Jednem słowem stwierdzono, że więziennictwo w okręgu łódzkim w ostatnich czasach stoi na należytym poziomie rozwoju. (x)

Ogłoszenie obniżenia cen paszportów zagranicznych

ukazało się nareszcie w Dzienniku Ustaw.

Łódź, 17. 2. W Dzienniku Ustaw Nr. 6 ukazało się wreszcie ogłoszenie wykonawcze o obniżeniu cen paszportów zagranicznych

które obowiązuje w dwa tygodnie po ogłoszeniu to znaczy z dniem 25 lutego b. r.

Jak się dowiadujemy niezależnie od tego urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał dziś okólnik z Warszawy, który dokładnie interpretuje to rozporządzenie i jest jakoby jego dopełnieniem. (y)

—××—

HENRY FORD



wywołał sensację swojem oświadczeniem, że zamierza wycofać się z interesów i resztę swego życia poświęcić wychowaniu młodzieży. (w)

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Z okazji 8-mej rocznicy koronacji Ojca św. odbyła się w Warszawie uroczysta akademja, w której wzięli udział członkowie rządu, wojsko i duchowieństwo.

(—) W Toruniu odbyły się wielkie uroczystości z okazji dziesięciolecia powrotu ziemi pomorskiej do Polski, w których wziął udział p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu ministrów.

(—) W więzieniu karnem w Mokotowie wybuchły wczoraj awantury więźniów. Na rozkaz prokuratora przewieziono 30 najbardziej awanturujących się więźniów do ciężkiego więzienia we Wronkach.

—×—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—×—

Pięć robotnic zmarło
w wiedeńskiej fabryce gumy.

Cały Wiedeń jest w tej chwi poruszony, a jedno jego przed eście, Wiener-Neustadt, jest popłochu.

Oto na przedmieściu tem ajduje się fabryka wyrobów mowych firmy „dr. Hoernes logh et Co.", należąca do ywateli czeskich, którzy w chwili znajdują się już pod czem. Tę fabrykę ludność iener-Neustadt uważała za wne źródło swego bytu i ży tymczasem jak się pokaza stała się źródłem

śmierci i ciężkiej choroby.

Wskutek niedbalstwa kierow twa, braku troskliwości o rowie robotników i nieprze zegania przepisów sanitar ch, zdarzały się masowe za cia gazami, wytwarzanemi v fabrykacji przedmiotów mowych.

Pięć robotnic dotychczas arło jak przypuszczają kutek zatrucia benzolem.

Na tem się jednakże nie skoń yło. W ostatnich dniach od wiono znowu 12 osób do itala a u 52 innych robotnic re narazie zostają na domo m leczeniu ukazały się silne

objawy zatrucia.

Bezpośrednią przyczynę za cia trudno oznaczyć. Może ć nia benzol, może być tak poprostu benzyna, ale też powiadają fachowcy, może ć gaz bardzo trujący, „fos n", którego używano pod as wojny do walki gazowej, tóry się wytwarza przy roz aniu gumy, zwłaszcza pod as impregnowania tkanin roz ynem gumowym.

Niebezpieczeństwa tego mo aby uniknąć zaprowadzając niebezpiecznych oddziałach bardzo dobrą wentylację i urzą dzenia, wysysające gazy, ponad maszynami. Wprawdzie i wtedy część trujących gazów pozostałaby w powietrzu, jednakże w tak małej ilości, że nie bezpieczeństwa by nie było.

—x—

Ku wiecznej pamięci Edyty!...
Żywcem pogrzebana.

W Chester, w Anglji, odbył się przed przysięgłymi w ostat nich dniach bardzo

ciekawy proces.

Przed sądem stanęło małżeństwo Crawshay, ale nie stanęło po jednej stronie: pani Crawshay była oskarżycielką, a pan Crawshay oskarżonym.

Niegdyś zgodne to małżeństwo rozeszło się i pani Edyta Crawshay mieszka odtąd w miejscowości Ludlow, gdzie prowadzi, jako dyrektorka, wielki zakład automobilowy i garażowy. Pan Crawshay zaś pozostał w Llandudno, w swoich dobrach, dawnem miejscu wspólnego zamieszkania, obiecawszy żonie wypłacić alimenta w kwocie 440 funtów szterlingów, czyli przeszło 20 tysięcy złotych polskich.

Alimenta płynęły regularnie z kieszeni p. Crawshaya do torebki pani Crawshay i wszystko wydawało się załatwione, ale panią Crawshay ciągle coś ciągnęło do miejsca jej dawnego

szczęścia małżeńskiego.

Wyszukiwała sobie rozmaite pozory, rozmaite przyjaciółki, godne odwiedzenia. Na takiej to wizycie była właśnie w lipcu ostatniego lata, kiedy przyszła jej ochota zwiedzić miejscowy cmentarz.

Błądząc po nim, znalazła kaplicę grobową, jaką wzniósł jej były małżonek dla siebie i swojej rodziny, a na niej tablicę z następującym napisem:

— Ku wiecznej pamięci Edyty, najukochańszej żony Crawshaya Ralstona, zmarłej dnia 20 maja 1916 r.

Przerażona tem pani Crawshay chciała się przekonać czy żyje naprawdę i pośpieszyła do parafjalnej kancelarji, ażeby przejrzeć spisy zmarłych. Ale tam jej udowodniono, że jej śmierć jest niewątpliwa i zupełnie prawidłowo zapisana

pod odpowiednią datą.

Pani Crawshay uznała to za szczególnie złośliwą potwarz, za rzucenie na nią podejrzenia, iż nigdy nie była i nie jest żoną Crawshaya, a jej dzieci nie są prawowitemi dziećmi. Wytoczyła więc skargę do sądu, a równocześnie adwokat jej napisał do Crawshaya z żądaniem aby usunął tablicę grobową i postarał się o wykreślenie odpowiedniej notatki z rejestru zmarłych.

Żądaniu temu stało się zadość, pomimo to przyszło do rozprawy, przy której jednakże sędzia zwrócił uwagę skarżącej, że cała ta historia nie mogła zaszkodzić ani jej opinji, ani jej interesom i że ustawy angielskie nie pozwalają żonie na wytaczanie procesów przeciw mężowi, jeżeli jej interesy osobiste

nie są zagrożone.

Niepopularność kultu nagości.
KONGRES REFORMY MIŁOŚCI.
Bernard Shaw o drażliwem zagadnieniu.

Londyn, w lutym.

Współpracownik pewnego pisma londyńskiego zwrócił się niedawno do Bernarda Shawa, prosząc znakomitego pisarza o sformułowanie swych

poglądów na miłość.

Bernard Shaw odpowiedział, co następuje:

„Mojem zdaniem, należałoby zwołać wielki kongres, specjalnie w tym celu, by wypowiedziano się na nim o reformie miłości. W kongresie takim wzięliby udział ci wszyscy, którzy wogóle żądają tej reformy.

Byliby to przywódcy rozmaitych kultów religijnych, poligamiści i zwolennicy kultu nagości. Trudnoby tam było oczywiście

o zgodę.

Miłośnicy nagości oburzaliby się na poligamistów i przeciwnie. Nie wiem jeszcze, na co będę głosował. Sądzę, że mogą tu zabierać głos wyłącznie

ludzie doświadczeni.

Co do mnie osobiście mogę zająć w tej kwestji stanowisko biegłego. Znam się bowiem na wszystkich sprawach, związanych z miłością. Według samopoczucia jestem człowiekiem trzydziestodwuletnim, poza tem jestem też dramaturgiem. Moją namiętnością jest teatr, a teatr właśnie najgruntowniej zajmuje się obecnie dziedziną „Sex appeal" (Siłą przyciągającą miłości).

Największą zasługą teatru jest wychowanie społeczeństwa,

aby dojrzało do miłości.

A jednak, gdy omawiane są poważne problematy, dotyczące miłości, autorzy dramatyczni nigdy nie są zapytywani o zdanie. Byłoby słusznem, by i ich również wysłuchano. Tak zwani prowodyrzy społeczeństwa uważają siebie za osobistości miarodajne w tych sprawach. Nawet za kulisami najmniejszej sceny prowincjonalnej powiedzianoby im: „Troszczcie się o swoje sprawy. Miłość to jedyna rzecz, o której nie macie pojęcia".

Wiele znakomitych osób wypowiada się przeciwko „Sex appeal". Takich ludzi nie zapytałbym nigdy o zdanie. Gdyż powtarzam, należy pytać tylko tych, którzy są w tej dziedzinie powołani. Niestety jest ich

bardzo mało.

Zwalczam dwa typy skrajne. Jedni pragną ciało ludzkie spowić w jak największą liczbę sztuk odzieży, zupełnie niepotrzebnej, drudzy, przeciwnie, usiłują uwolnić się całkowicie

od wszelkiej sukni.

Moje zdanie jest następujące: Jeżeli pragniemy zdobyć t. zw. „siłę przyciągającą miłości" nie wolno nam się rozstawać z odzieżą. Pamiętam jeszcze ostatnie generacje wieku 19-ego. (Albowiem pragnę w historji przyszłych pokoleń należeć zarówno do 19-ego, jak do 20-ego wieku). Kobieta epoki wiktorjańskiej była wcieleniem Sex appeal.

Wszystko w niej, za wyjątkiem szyi i nosa, było pobudzającą zmysły

tajemnicą.

Każdy, kto ją widział, pragnął poznać te tajemnice. Kobiety nosiły wówczas niezliczone bluzki, halki i staniczki. Jeśli pokazywały z tego cośkolwiek,

wrażenie było piorunujące.

Nawiasem mówiąc niektóre z tych artystek ukazują się obecnie bardziej rozebrane w miejscach publicznych, niż czyniły to przed trzydziestu laty we własnym

pokoju kąpielowym.

Choć czasy owe były daleko bardziej niemoralne.

Znałem wówczas dość słynną śpiewaczkę francuską, którą wieczorem oczekiwało trzech kawalerów w trzech sąsiadujących ze sobą pokojach. Każdy z nich zdejmował swej bogdance jedną kamizelkę. A jednak, gdy wracała do pierwszego miała jeszcze na sobie dwie inne kamizelki.

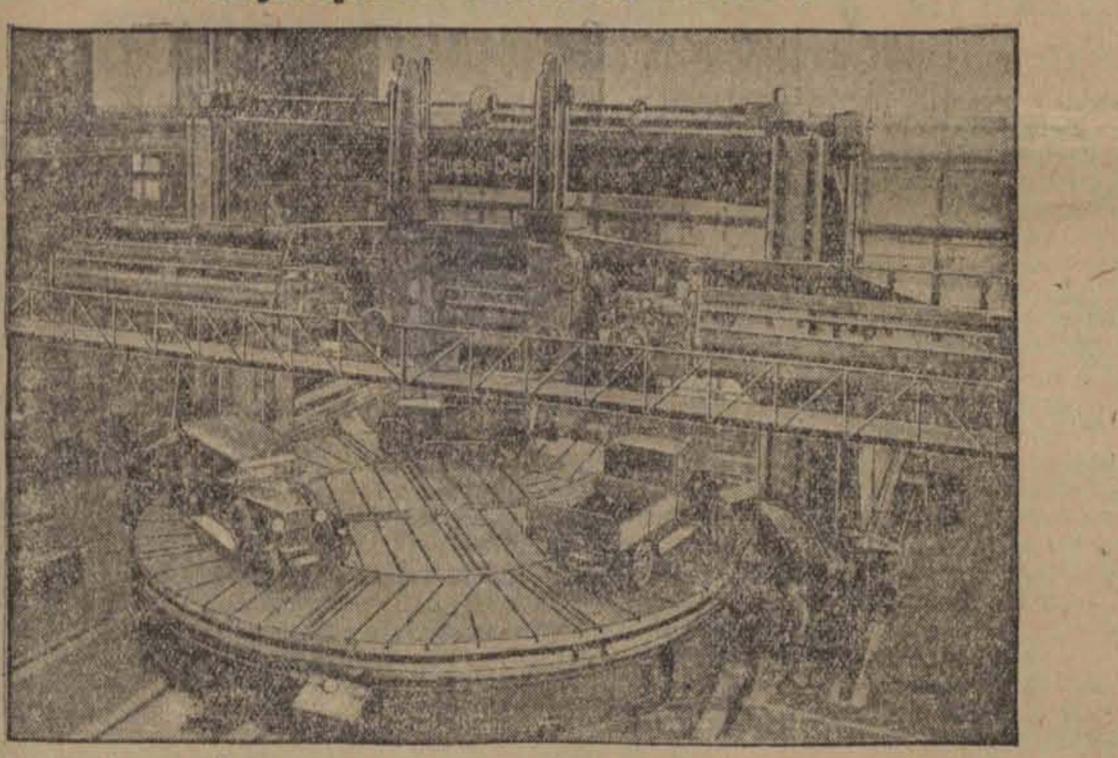
Niepopularność kultu nagości leży poprostu w tej przyczynie, że ludzie

nie chcą zrezygnować

z Sex appeal. I dlaczegożby zresztą mieli to uczynić? Gdyby jednak pragnęli tego koniecznie, powinni zrzucić z siebie tyle odzieży, ile tylko można.

——xx——

Największa tokarnia świata.



Największa (pionowa) tokarnia świata została oddana do użytku w Duesseldorfie. Średnica tarczy wynosi 22 i pół metra i o jej ogromie świadczy fakt, że mogą na niej swobodnie poruszać się wokoło duże samochody. Tokarnia waży 1,400.000 kg. i służy do obróbki gigantycznych turbin. (h)

Posążek śmierci.
Dziwny zbieg okoliczności.

Dzienniki londyńskie rozpisują się obecnie o tragicznej śmierci 62-letniego archeologa, Sir Edwarda Brawley'a. Śmierć ta, która nastąpiła wśród nader ciekawych i

tajemniczych okoliczności,

rozeszła się w Anglji szerokiem echem.

Profesor Brawley udał się niedawno w towarzystwie swej 16-letniej córki Karoliny w podróż do Egiptu. Zatrzymał się, przed ruszeniem w górę Nilu, przez czas jakiś w Kairze. Tutaj, pewnego razu, błądząc po mieście, zaszedł do sklepu pewnego antykwarjusza.

— Kupiec zaproponował mu kupno pięknego, starożytnego posążku. Wymienił

cenę bardzo niską.

— Dlaczego tak piękny posążek jest taki tani? — zapytał archeolog ze zdziwieniem.

Kupiec zawahał się, wreszcie odpowiedział:

— Posążek ten przynosi nieszczęście i śmierć. Tak mnie właśnie przed chwilą poinformował pewien człowiek pobożny... Chcę się zatem go najprędzej pozbyć. Przypuszczam jednak, że panu jako cudzoziemcowi nie przyniesie on nieszczęścia...

Archeolog oczywiście nie wziął sobie do serca tej historji i zakupił posążek, choć córka, której później o tem opowiedział, błagała go, aby posążek zwrócił...

Tego samego wieczora zamordowano profesora w pewnej, ustronnej uliczce Kairu. Sprawcy nie zdołano narazie znaleźć. Zrozpaczona córka Brawley'a przekonana jest, iż zawinił ów posążek, który też

czemprędzej wyrzuciła...

Jest to niewątpliwie tylko przypadkowy zbieg okoliczności. Zbyt jednak jest frapujący, aby nań nie zwrócić uwagi...

—x—

ROMAN ROM. (27



Powieść z życia Łodzi.

——xx——

Lucy wstała i zadzwoniła na pokojówkę, zwracając się jednocześnie do uśmiechniętego Lalewicza:

— Pan jest szalenie uparty. Przytem posiada pan dar przekonywania.

Jedyną odpowiedzią na to był głęboki ukłon.

W drzwiach przystrojonych bogatą kotarą stanęła pokojówka.

— Czy pani mnie wzywała?

— Przygotuj natychmiast mój kostjum sportowy; pana pozostawiam chwilowo samego i ażeby go nie zanudzić czekaniem, proszę tu oto na foteli... leżą tygodniki ilustrowane do pańskiej dyspozycji.

Wyszła z gabinetu razem z pokojówka. Lalewicz pozostawiony w samotności szykował się do walnej batalji, gdyż uczuwał, że dłuższe obcowanie z Lucy, mogłaby go wciągnąć w romans na serjo prowadzony, a nawet rozkochać. Po raz pierwszy w życiu zetknął się z kobietą, która go mogła omotać misterną przędzą miłości. Z zamyślenia wyrwał go szelest otwieranych drzwi. To Lucy przebrawszy się szybko, wchodziła do pokoju odziana w żółty, skórzany kaftan, ciemną szeroką suknię i mały okrągły kapelusz, z pod którego wyglądały jasne, jakby utlenione pukle włosów.

— Jestem gotowa — rzuciła ode drzwi, zapinając na guzik duńską rękawiczkę.

— Ja również.

— A więc jedziemy, kusicielu — pogroziła mu wysmukłym paluszkiem.

Na schodach uchwycił ją pod rękę. Przytuliła się do niego całem ciałem. Lalewicz gotów był porwać to cudo na ręce i tak nieść do samochodu. Szofer zauważywszy wychodzącą z bramy parkę, odrzucił od siebie gazetę, jaką z nudów wertował i zdjąwszy czapkę otworzył drzwiczki.

— Za miasto, boczną drogą i po kawalersku — zadysponował z fantazją detektyw, lokując się koło uśmiechniętej Lucy.

Auto zaszumiało, zahuczało i pomknęło we wskazanym kierunku. Prąd powietrza chłodził rozpalone kontaktem ciał twarze. Lucy porywała do tego stopnia szalona jazda, że nawet nie zaprotestowała, gdy Lalewicz objął jej dłoń i próbował zdjąć rękawiczkę. Maszyna kierowana wprawną ręką szofera, omijając zręcznie dorożki i wozy fabryczne, wypełnione towarem, wypadła na szosę i zwiększyła swą szybkość. Syrena naśladująca szczekanie psa ostrzegała od czasu do czasu przechodzących przez drogę ludzi.

Zwarci ciałem mknęli po szczęście, które czekało na nich z utęsknieniem. Detektyw, zapomniawszy zupełnie o swej roli, ściągnął z dłoni Lucy rękawiczkę i począł całować jej wypieszczoną i wypielęgnowaną rączkę.

— Panie — oponowała — zabraniam, niewolno!

— Dlaczego? — spytał spoglądając miłośnie w jej oczy.

— Ręka należy do mnie, a pan znajdując w tem rozrywkę może się z równem powodzeniem bawić swoją.

Zaśmiał się głośno i przywarł do niej mocniej.

— A jeśli tę rączkę pogryzę do krwi, to co się stanie wówczas?

— Nic, da tylko potężnego klapsa, bo mściwa.

Nie wziął tej groźby poważnie i rozpalony bliskością młodej i powabnej kobiety, muskał dalej jej aksamitną rękę nabrzmiałemi od rozkoszy wargami. Nie broniła mu tego i spuściwszy na oczy zasłonę długich rzęs z pochyloną w tył głową trwała tak w słodkiem omdleniu. Samochód kołysał się rytmicznie, mijając w zawrotnej jeździe, rozsiadłe po bokach szosy domki.

W uścisku serc tętniących potężnem uczuciem, mknęli jak uosobienie nieśmiertelnej miłości, hen w niezmierzoną dal do granicy zapomnienia, do zatracenia w nieziemskim porywie przytomności.

Auto warczało nieustannie niczem wściekła lwica.

W dal, w dal, nieznaną i tajemniczą!

— Kocham cię... Szaleję za tobą... Słyszysz? — szeptał namiętnie Lalewicz ostatkiem sił, wyprowadzony z równowagi, obejmując ją czule za ramiona.

— Nie, nie... Puść — oponowała Lucy i usiłowała wyrwać się z jego żelaznych objęć, aż zemdlona upojeniem, osunąwszy się na miękkie poduszki, podała mu bezwiednie korale swych ust, wilgotne od pragnienia.

Przeraźliwy ryk syreny spłoszył im z oczu ekstazę i przypomniał, że jadą. Odsunął się od niej i poprawiwszy krawat oparł pijaną od pierwszego pocałunku głowę o ścianę samochodu. Lucy z wypiekami na policzkach patrzyła zadumana w lazurowy baldachim niebios. Ostry prąd powietrza chłodził rozpalone czoło detektywa, jak gdyby chciał wrócić mu sprężystą myśl i przypomnieć o obowiązku.

— Nie... to nieprawda... To potwarz... — jęczało mu w mózgu. — Ta kobieta niezdolna byłaby popełnić czegoś podobnego. Poduski pomylił się z pewnością.

W duszy Lalewicza rodził się bunt przeciwko temu podejrzeniu. A choćby jej nawet dowiedziono, to postara się wyrwać ukochaną Lucy z rąk sprawiedliwości i rzuciwszy swój fach uciec za góry i rzeki.

Maszyna skręciwszy z szosy w małą i wąską ulicę, stanęła przed parkanem z wyciętem tuż u wejścia okienkiem, nad którem bielił się napis: „Kasa".

W milczeniu Lalewicz pomagał Lucy wysiąść i po chwili z wykupionemi biletami wejścia sunęli po nierównych ścieżkach kierując się w stronę restauracji podmiejskiej. Szofer, któremu polecił iść za sobą, kroczył w przyzwoitej odległości, zajmując się, w braku innej pracy, kopaniem rozrzuconych po drodze kamyczków. Z zieleni wybujałych drzew wyłonił się wkrótce domek otoczony kołem. Oparta na ramieniu detektywa Lucy szła z widocznem zmęczeniem na licach.

Drzewa kłoniły strzeliste korony na powitanie dorodnej pary.

Doszli do domku, skąd rozwijał się wspaniały widok na ogromny staw i sunące po jego srebrnej powierzchni gdzieniegdzie łódki. Woda sprawiała wrażenie roztopionego w blaskach słońca srebra o przeróżnych odcieniach.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Doświadczenie lat ubiegłych wykazało, że władze administracji ogólnej zwracały się do władz wojskowych o pomoc w akcji ratunkowej przeciwpowodziowej, także w wypadkach, kiedy rozmiary niebezpieczeństwa nie czyniły koniecznem użycia sił wojskowych i można je było odwrócić środkami pozostającemi w dyspozycji władz cywilnych. Min. Spr. Wojsk. podjęło inicjatywę zorganizowania kursów, mających na celu przygotowanie odpowiednich kadrów personelu cywilnego, które mogłyby w znacznej mierze zastąpić wojsko w akcji przeciwpowodziowej. — Wyższy kurs dla kierowników odbędzie się w szkole podchorążych inżynierji.

* * *

W kołach bankowych obiega pogłoska, iż niebawem powstać mają w stolicy trzy nowe banki. Pierwszy — to zbożowy, celem regulacji — pod egidą rządu — cen ziemiopłodów. Drugi bank — reprezentować ma specjalne kapitały niemieckie, które po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami, rozwinąć mogą na terenie Polski energiczną działalność. Trzeci bank powstać ma przy udziale kapitałów angielskich, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu włókienniczego oraz innych przemysłów.

* * *

Magistrat m. Warszawy zajął się, jak widać, bardzo serjo francuską propozycją pożyczki 5 miljonów na cele rozwoju ruchu autobusowego w Warszawie. Jak wiadomo, pożyczkę tę ofiaruje Warszawie konsorcjum, skupiające się około fabryki, dostarczającej obecnie podwozi autobusowych dla stolicy. Prezydjum miasta ofertę przekazało komisji koncesyjnej, która na ostatniem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem wiceprezydenta Borzęckiego, postanowiła wszcząć pertraktacje z kapitalistami francuskimi w tej sprawie.

* * *

Tramwaje uruchomionej niedawno linji okrężnej „Z" cieszą się dużą frekwencją publiczności warszawskiej. Na linji tej jednak kursują tylko pojedyńcze wagony, które nie mogą często pomieścić nadmiaru pasażerów. Do dyrekcji tramwajowej wpłynęły petycje o wprowadzenie dwuwagonowych pociągów linji „Z". Ze względu na dochodowość tej linji dyrekcja tramwajowa z pewnością uwzględni to we własnym interesie. **S. E.**

— x —

Czworonożny napastnik.

Celny strzał położył trupem krwiożerczego wilka.

Z Wilna donoszą:

Wpobliżu wsi Zdzieniszki gm. szydłowskiej, miał miejsce niezwykły wypadek. Na przechodzącego 12-letniego Kazimierza Downara

napadł wilk.

Na krzyk napadniętego nadbiegło kilku przechodniów, przyczem jeden z nich celnym strzałem zabił czworonożnego napastnika.

Dzięki szybkiej i skutecznej pomocy Downar uniknął śmierci. Stan jego jest jednak, wskutek odniesionych ran bardzo poważny.

—X—

Dwa trupy w kożuchach.

Samosąd steroryzowanych chłopów.

Z Wilna donoszą:

Piotr Hordziej i Borys Poźniak byli niegdyś postrachem dla spokojnych mieszkańców wioski Bojary, w gminie dokudowskiej. Wykorzystując milczenie bojaźliwych sąsiadów oraz

siłę swoich pięści,

grasowali po wiosce całkiem bezkarnie, albowiem pokrzywdzeni nie donosili władzy o ich wybrykach z obawy przed zemstą.

Lecz, jak głosi stare przysłowie, „do czasu dzban wodę nosi" tak i na owych „siłaczów" przyszedł smutny koniec. Przebrała się wreszcie miara u gospodarzy spokojnego sioła i w dniu 6-go czerwca 1926 r. zebrało się 6 co najtęższych chłopów, a zabrawszy ze sobą kije i pałki zrobili wyprawę na

nieposkromionych prześladowców.

Poźniak i Hordziej nie przeczuwając, że ich może spotkać coś złego ze strony bojaźliwych dotychczas sąsiadów, wprowadziwszy swoje konie do cudzego jęczmienia, okręceni kożuchami spokojnie spali.

Widząc bezsilnych, w śnie pogrążonych wrogów swego mienia, gromada postanowiła dać nauczkę hultajom. Na poczekaniu nie tracąc czasu na próżne narady, poczęli młócić pałkami po śpiących, poczem gdy się już delikwenci nie ruszali, wykonawcy niemego samosądu rozeszli się spokojnie do domów.

Jakież jednak zdziwienie ogarnęło mieszkańców wioski, gdy na drugi dzień z rana znaleźli

dwa trupy sąsiadów,

niedawno jeszcze tak groźnych dla całej wioski, których podczas zbyt gorliwego wymierzania kary, pozbawiono życia.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Lidzie rozpoznawszy dokładnie powyższą sprawę skazał uczestników samosądu w osobach: Aleksandra Poźniaka, Michała Tupika, Piotra Tupika i Michała Poźniaka na 3 lata ciężkiego więzienia, zaś Kazimierza Kuncewicza i Stefana Poźniaka na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat.

Charakterystyczną była okoliczność, że podczas sprawy dawały się słyszeć dość liczne głosy, iż od czasu śmierci Borysa Poźniaka i Piotra Hordzieja we wsi Bojary nikt jeszcze nie zamącił tak dawno upragnionego spokoju.

KRATECZKI.

Portmonetka na ziemi.

Kobieca przytomność umysłu.

Przyjaźń jest rzeczą godną szacunku, bez względu na to, w jakim kierunku zostaje zużytkowana. Naturalnie przyjaźń prawdziwa, bo cóż to jest wart taki przyjaciel, jak radny Lichtenstein, który pomimo, że magistrat dał mu na jego szkoły i ochrony duże subsydja, jeszcze na posiedzeniu rady publicznie występuje z pretensjami, że to za mało, że wogóle jest źle i niedobrze też. To jest zły przyjaciel.

Dobry przyjaciel winien być wierny i posłuszny, tak, jak Romcio Miguła, o którym za chwilę dowiecie się państwo ciekawej historyjki.

UZUPEŁNIENIE.

Jaś Kaczorowski, młodzieniec 24-letni, zamieszkały przy ulicy Miedzianej uchodził w pojęciu swych znajomych za chłopca niezwykle sprytnego o to choćiażby z tego tylko powodu, że nie mając ani grosza przy duszy potrafił przynieść „z miasta" prowianty, napoje i jeszcze parę złotówek na dokładkę. Był tak dalece sprytny, że dotychczas raz tylko „wpadł" i to wpadł tak głęboko, że nie mógł się przez dwa miesiące wygrzebać z kryminału.

Przyjacielem owego Jasia był 20-letni Roman Miguła, zamieszkały również na Miedzianej. Jaś był drobny, chudy i sprytny, Romek zaś tęgi, silny i głupawy, słowem dwaj przyjaciele znakomicie się uzupełniali.

Przyjaciele odpowiednio podzielili pomiędzy siebie pracę. Jaś fundował, gdyż miał pieniądze, Romek zaś tłukł każdego, kogo mu wskazał. Jaś — gdyż miał siłę.

PRZYGODA.

Dnia 14 listopada r. ub. Jaś zaprosił Romka, jak zwykle, do knajpki, postawił całą butelkę i „zagrychę", jak się patrzy, poczem obaj w stanie nieźle podchmielonym wyszli na ul. Wodną, kierując się w stronę pobliskiego rynku.

Po drodze natknęli się przyjaciele na spokojnie przechodzących Jana Wójcickiego i Irenę Nowak. Jasiowi, który czuł koło siebie silne pięści Romka, nagle nie spodobała mu się twarzyczka Wójcickiego.

— Dajno Romek w łeb temu frajerowi!

Romkowi takiego zlecenia nie trzeba było dwa razy powtarzać. Zdzielił tedy Wójcickiego pięścią raz w oczy, raz w szczękę, poprawił w zęby, które z przerażenia gwałtownie wyemigrowały na ulicę. Wójcicki zaczął się drzeć jak opętany i uciekł kłusem z placu boju, pozostawiając na miejscu czapkę oraz portmonetkę z 19 złotymi, która wyleciała mu z kieszeni w czasie jednostronnej walki.

Kaczorkiewicz był, jak się rzekło, chłopeczkiem sprytnym, to też cichutko schylił się, portmonetkę podniósł i schował do własnej kieszeni. Nie zauważył tego manewru Romek, ale zauważyła Irena Nowak.

Młodzieńcy zamierzali zwiać, niestety pokrzywdzony Wójcicki zdołał zawiadomić o napadzie spotkanego posterunkowego, a w rezultacie tego spotkania przyjaciele zamiast do domu, powędrowali do komisarjatu, — gdzie przedewszystkiem Jaś musiał oddać portmonetkę z pieniążkami.

W Sądzie Grodzkim obaj do winy przyznali się wobec czego sędzia Konarski wydał wyrok, skazujący Jana Kaczorkiewicza na dwa miesiące, a Romana Migułę na jeden miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

——XX——

Dzielna kobieta

odparła napad bandytów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Kierowniczka filji „Dworu Szwajcarskiego" przy placu Poznańskim, p. Pelagja Znaniewicz wracała do centrali znajdującej się przy ulicy Jackowskiego, celem zdania dziennej kasy. Gdy p. Z. była już w pobliżu centrali, wypadło jakichś 2-ch drabów, którzy rzuciwszy się na nią, próbowali wyrwać jej tekę

z zawartością 500 zł.

Napadnięta zorjentowała się szybko w sytuacji i trzymając mocno tekę, broniła się wszelkiemi siłami. Rozpoczęła się szamotanina, w czasie której p. Z. padła na chodnik, jednak nie puszczając teki, krzykiem poczęła wzywać pomocy. W chwili, gdy p. Z. traciła już siły i napastnicy byli bliscy zdobycia teki z pieniędzmi, nadbiegł jakiś pan, na widok którego bandyci zbiegli. Powiadomiona natychmiast o wypadku policja, wszczęła za opryszkami pościg, lecz dotychczas bez skutku.

Dodać należy, że w czasie szamotania się p. Z. z opryszkami i wzywania przez nią pomocy, stali w bramach domów jacyś ludzie, którzy jednak nie pośpieszyli napadniętej z pomocą.

—X—

Umundurowanie służby autobusowej

zostanie wprowadzone w przyszłym miesiącu.

Łódź, dn. 16 lutego. Potęgująca się z roku na rok międzymiastowa komunikacja autobusowa, dała władzom bezpieczeństwa asumpt do wprowadzenia całego szeregu przepisów normujących ten ruch, a ostatnio do wydania zarządzenia o ubiorze i zachowaniu się

służby autobusowej.

W związku z tem władze łódzkie wydały związkowi właścicieli autobusów zarządzenie o wprowadzeniu jednolitego umundurowania dla służby autobusowej.

Jako formę ubioru wskazano

bronzowe czapki

z odpowiedniemi napisami na froncie i opaski na lewem ramieniu.

Niezależnie od tego polecono w wewnątrz autobusów wywiesić przepisy

o zachowaniu się

obsługi autobusowej.

Wobec stwierdzenia, iż ostatnio właściciele autobusów nie przestrzegają przepisów o ilości jadących osób, wskutek czego zagraża to bezpieczeństwu publicznemu — władze ostrzegły, że w razie ujawnienia takich wypadków stosować będą surowe sankcje karne włącznie

do odebrania koncesji.

Jak nas informują umundurowanie dla obsługi autobusowe wprowadzone zostanie z początkiem przyszłego miesiąca. (y)

—X—

Bryły węgla zmiażdżyły górnika.

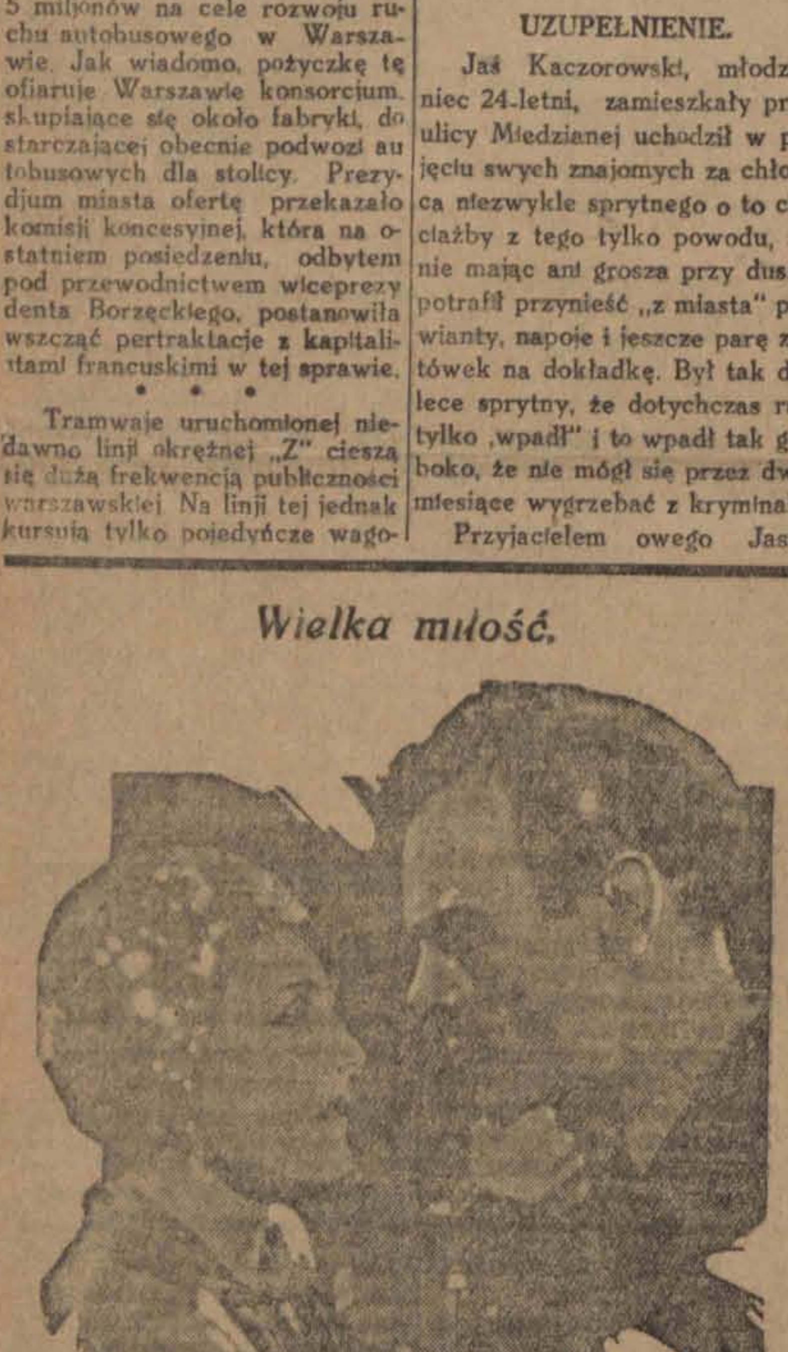
Straszna śmierć ojca 4-ga dzieci.

Z Katowic donoszą:

Na kopalni „Kleofas" w Załężu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło jedno życie ludzkie. Oto zatrudniony na dole, rębacz Tomasz Kuchta, lat 49, zamieszkały w Wielkich Hajdukach, zabity został kawałami węgla, jakie spadły ze stropu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do lecznicy w Królewskiej Hucie. Nieszczęśliwa ofiara wypadku osierociła żonę i czworo nieletnich dzieci. Na miejsce wypadku zjechał prokurator i delegat Urzędu Górniczego, celem przeprowadzenia śledztwa.

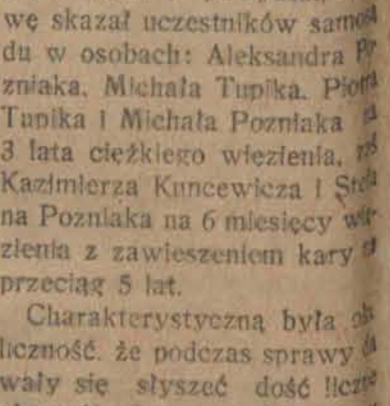
——xx——

Wielka miłość.



Mary Astor i Dean Jagger, bohaterowie filmu „Dziewczę z piekła".

Litościwa.



Żona: — Spójrz na tego biednego człowieka, który nie jest w stanie kupić sobie aparatu fotograficznego.

ADZIEN VELY.

ORYGINAŁ.

Gdy rozpacz po śmierci ojca zaczęła ustępować łagodniejszemu bólowi, dzieci hrabiego de Vauregard, Franciszek jego trzydziestoletni syn i baronowa de Pailly, jego córka, lat dwudziestu ośmiu, zeszli się w domu ojca, by w zobopólnem porozumieniu podzielić między sobą liczne dzieła sztuki, kolekcjonowane przez zmarłego. Hrabia de Vauregard, człowiek bardzo bogaty, użył wielką część swego majątku na wspaniałe, gustownie dobrane zbiory. Okazy sztuki, jakie nabył, były autentyczne i wielkiej wartości.

Podział pomiędzy rodzeństwo został uskutecznony bez trudności. Oboje starali się uwzględnić zobopólne upodobania i utrzymać równowagę w cenie obranych przedmiotów. — Spierali się o jeden tylko, piękną rzeźbę Falconnet'a, oryginał bez kopji, któremu hrabia wyznaczył honorowe miejsce w swej galerji. I może dlatego właśnie baronowa de Pailly gorąco pragnęła wejść w posiadanie rzeźby. A Franciszek z tego samego powodu zapewne jeszcze goręcej domagał się jej dla siebie.

Wobec tego, że żadne z nich ustąpić nie chciało, postanowili ciągnąć losy. Przypadek sprzyjał baronowej. Zawołała odrazu, w serdecznym odruchu:

— Weź wszystko, co chcesz wzamian, Franciszku!... Pragnę, byś odebrał jak największą kompensatę za twoje rozczarowanie...

Lecz Franciszek odpowiedział jej równie serdecznie:

— Tak bardzo jej pragnęłaś, że rad jestem dać ci ją teraz bez wszelkiej kompensaty...

Łzy napłynęły do oczu baronowej i czule uściskała brata.

* * *

Baron de Pailly był bardzo miłym człowiekiem, lecz wszystkie jego zalety niweczyła jedna zasadnicza wada: był nałogowym graczem. Ani prośby żony, którą naprawdę kochał, ani szalone straty pieniężne, jakie ponosił, odwlec go nie mogły od strasznego nałogu. Karty trzymały go w swej władzy i nie dawały mu się wyślizgnąć z pod jej jarzma.

I oto pewnego wieczora wyszedł z klubu, jak człowiek bez zmysłów, chwiejąc się jak pijany. Przegrał sumę, która przewyższała jego środki pieniężne. Uzyskał pożyczkę dla spłacenia długu, lecz termin zwrotu był krótki. Powróciwszy do domu, nie zastał żony. Utonął w rozpaczy i długo siedział w fotelu, bez ruchu i czucia. I nagle wzrok jego, dotąd bezmyślny, spoczął na rzeźbie Falconnet'a i zapalił się nagłym błyskiem myśli.

Tutaj był ratunek. W umyśle barona powstał plan: nie można było sprzedać rzeźby, bo znaczyłoby to odsłonić żonie nową stratę, jaką poniósł w grze. Skądinąd także bolałaby ją utrata dzieła sztuki, które tak lubiła. Rzeźba posiadała wielką wartość i mogła być zastawiona w cenie właściwej. Można było ją wykupić ratami, przy wysokich procentach. Tymczasem jednak — aby żona nie domyśliła się niczego — należał ją zastąpić kopją artystycznie wykonaną. Podobny układ rzeczy wydawał się baronowi doskonałym pomysłem.

Koledzy klubowi wskazali mu człowieka, który zgodziłby się na podobną tranzakcję i baron sprowadził go do siebie w nieobecności żony.

Handlarz sztuki przyjrzał się rzeźbie okiem prawdziwego znawcy i zawołał:

— Co znowu, panie baronie, nie mogę przecież kazać zrobić kopji z kopji!...

— Co pan mówi? — bełkotał baron, blady i drżący.

— Mówię, panie baronie, że ta rzeźba jest kopją, świetnie wykonaną, jak to przyznaję lecz jednak tylko kopją... A w tych warunkach... sługa pana barona.

Wyszedł, pozostawiając barona w rozpaczy.

Gdy żona wróciła do domu, baron został zmuszony do wyjaśnienia jej podwójnej katastrofy: własnej przegranej i braku autentyczności dzieła sztuki. Baronowa słuchała go z twarzą zmienioną, zaciśniętemi ustami. Baron spodziewał się wybuchu rozpaczy, potoku wymówek. Tymczasem słowo jedno nie wydobyło się z jej ust. Włożyła kapelusz zpowrotem i wypadła z domu, jak bomba.

Pobiegła do brata.

* * *

Wobec Franciszka odzyskała dar wymowy. Powtórzyła mu potoczyście wszystko, co wyznał jej mąż i nie dając bratu przyjść do słowa, dodała:

— Jesteśmy zrujnowani!... Zrujnowani!... Lecz któż pomyśleć mógł coś podobnego o ojcu!... Nie mógł dać się oszukać!... Żaden rzeczoznawca nie mógł mu sprostać!. Zostaje tylko przypuszczenie, że ojciec, którego pamięć tak czcimy, także popełniał głupstwa i kazał zrobić kopję rzeźby, żeby matka nie dowiedziała się nigdy, że sprzedał oryginał...

Franciszek oderwał czek ze swojej książeczki, zapełnił go i wręczył siostrze, mówiąc:

— Masz, daj to swemu mężowi... Nie jest to ani dar, ani pożyczka... Tylko odszkodowanie, restytucja... Czy pojmujesz teraz, Fernando, dlaczego tak pragnąłem posiadać tę rzeźbę i nic wzamian wziąć nie chciałem?... To nie ojciec zastąpił oryginał kopją, ale ja, gdy kiedyś bez jego wiedzy, wpadłem w długi. Jedynem mojem wytłumaczeniem niech będzie, że wówczas nie miałem jeszcze lat dwudziestu... A przy podziale nie chciałem ci o tem powiedzieć... nie śmiałem się przyznać... Teraz zostałem do tego zmuszony.... Uf! Ulżyło mi! A jednak, wiesz, ojciec może nie był tak nieomylny, jak nam się zdaje... Niewiele dostałem za rzeźbę... Kto wie, może była także już tylko kopja...

Tłum. L. M.

SPORT

Wczorajsze i przyszłe sensacje sportowe.

Bokserzy w przybytku Melpomeny.

Mecz hokejowy... na wodzie.

Ubiegła niedziela sportowa stała na przełomie sezonu letniego i zimowego. Boiska sportowe nie były zupełnie zdatne do użytku, jak również i lód, na którym rozgrywano

mistrzostwa hokejowe.

Niezrażona jednak garstka sportowców naszego grodu mimo niesprzyjających warunków terenowych, wyległa na boiska, by wypróbować swych sił przed nadchodzącemi mistrzostwami.

Na pierwszym planie należy postawić piłkarzy. Na boisku przy ul. Wodnej Turyści rozegrali towarzyski mecz piłkarski z drużyną WKS, którą po ciężkich trudach pokonali w stosunku 5:2. Wprawdzie mecz powyższy odbywał się po kostki w błocie, mimo to Fioletowi byli twardszym zespołem.

Mocno zreorganizowana drużyna Hakoahu uzupełniona „cennymi" nabytkami z Hasmonei lwowskiej — Fleischerem i Pressem oraz Balsamem odniosła wspaniałe zwycięstwo nad twardym zespołem Orkanu w stosunku 1:0. Po intensywnych treningach drużyny żydowskiej spodziewać się należy, że nosi się ona z zamiarem odegrania poważniejszej roli w przyszłych mistrzostwach piłkarskich okręgu łódzkiego.

Kadimah rozpoczął swój sezon meczem towarzyskim z W. K. S-em II. zwyciężając go po ciężkich trudach

w stosunku 2:1.

Mimo niesprzyjających warunków w Helenowie został rozegrany mecz hokejowy o mistrzostwo pomiędzy ŁKS-em a Unionem. Po ciężkich zmaganiach się na lodzie, a raczej na wodzie, zwycięstwo odniosła drużyna Czerwonych, bijąc drużynę Unionu w stosunku 5:2 (1:0, 1:1, 4:0). W przyszłą niedzielę, jeśli warunki atmosferyczne dopiszą, zostanie rozegrane rewanżowe spotkanie i zwycięzca weźmie udział w rozgrywkach mistrzowskich okręgu warszawskiego.

Do turnieju koszykowego o puhar, który rozpoczął się w ubiegłym tygodniu, stanęło ogółem 36 zespołów. W dniu wczorajszym turniej dobiegł do ćwierćfinałów, w których zakwalifikowały się zespoły: ŁKS, Ł. T. S. G., Triumfu, Kadimahu, I. K. Poznańskiego, HKS, TUR i Zjednoczonych.

W zawodach siatkówki, kwalifikacyjnych do kl. A okręgu łódzkiego, niespodziewaną klęskę poniosła drużyna K. S. Geyera, przegrywając do Orlęcia w stosunku 26:28. Poznański oraz ŁKS uzyskali wysokocyfrowe zwycięstwa nad TUR-em i W. K. S-em.

* * *

Przyszły tydzień obfitować będzie w liczne imprezy sportowe, do których m. in. zaliczyć należy międzyklubowe zawody bokserskie, które odbędą się w środę,

w sali Teatru Popularnego,

a organizowane są w związku z tygodniem propagandy wychowania fizycznego przez towarzystwo przyjaciół związku strzeleckiego. Ponadto rozegrane zostaną ćwierćfinały turnieju o puhar. Również w niedzielę czeka nas szereg meczów piłkarskich.

—×—

Brawo łódzcy automobiliści!

Pierwsze miejsce w zjeździe do Kielc.

Na zjazd zespołów automobilowych do Kielc przybyło wczoraj 7 teamów, a mianowicie: 3 teamy z Łodzi 2 — z Warszawy i po jednym ze Śląska i z Pomorza.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął zespół Łódź Nr. 1. Do zespołu tego należeli pp. Adolf Kebsch Edmund Tesche, Harry Fisert i Zygmunt Karsch na Austro-Daimlerach oraz Karol Plihal na Buicku.

Ogółem zespół Łódź Nr. 1

zdobył 81,9 pkt.

Drugie miejsce zajął zespół Łódź Nr. 3.

Zespół ten tworzyli pp. Maurycy Poznański na Fordzie, Seidel na Buicku, Petzold na Ohmie, Kebsh na Essexie i Leder na Fiacie.

Ilość zdobytych punktów 76.1.

Trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął zespół Warszawa Nr. 1 zdobywając 63.8 pkt.

Zespół Warszawa Nr. 2 został zdekompletowany wskutek wypadku Skody p. Morry na moście w Białobrzegach gdzie wóz zarzucił i uderzył o barjerę.

Zespół Łódź Nr. 2 został zdekompletowany z powodu defektu Minerwy.

Teamy Śląska i Pomorza przybyły do Kielc z opóźnieniem.

Wieczorem odbył się w Kielcach bankiet, na którym byli obecni pan wojewoda Korsak oraz gen. Łuczyński.

Zainteresowanie zjazdem b. duże.

——××——

Sportowcy z Dalekiego Wschodu

przegrali z polską drużyną.

Sport ogarnia coraz szersze warstwy młodzieży na całym świecie. Z Europy, a zwłaszcza z Ameryki, gdzie wychowanie fizyczne i sport osiągnęły rekordowy wprost rozwój, przenika nawet do najbardziej egzotycznych krajów Afryki i Azji, zyskując ogromną popularność wśród miejscowej ludności.

W Azji, krajem, gdzie sport rozpowszechniony jest niemniej niż w Ameryce, czy też Europie zachodniej,

jest Japonja.

Japończycy celują w wielu dziedzinach sportu, jak pływanie, lekka atletyka, tennis, odznaczają się przytem wysoką kulturą sportową, co zjednywa im powszechną sympatję na terenie międzynarodowym.

Fenomenalna lekkoatletka Hitomi, posiadaczka szeregu światowych rekordów świetny pływak Takaishi oraz czołowi zawodnicy Japonji w innych dziedzinach sportu należą do pierwszej klasy światowej.

Ostatnio w Japonji zainteresowano się

hokejem lodowym.

Sport ten wprawdzie napotyka tam na liczne trudności ze względu na warunki klimatyczne, jednak dzięki sztucznym ślizgawkom itp. urządzeniom Japończycy uprawiają go z zapałem. Pierwszy występ po- [illegible] Dalekiego Wschodu w Chamonix zakończył się porażką do drużyny polskiej, gra Japończyków stała jednak na dobrym poziomie.

——××——

Ubezpieczenie kolarzy od wypadków.

Propozycja francuskiego związku.

Ubezpieczenia kolarzy od wypadków proponuje francuski Związek kolarski który w tym celu rozpisał do tow. ubezpieczeniowych ankietę z prośbą o sprecyzowanie odpowiednich warunków. Gdyby jednakże warunki przez Tow. ubezp. podane były zbyt wygórowane zamierza związek francuski przeprowadzić ubezpieczenie zarówno zawodników jako też turystów

we własnym zakresie.

Ponieważ związek wydał w r. bieżącym 30.000 licencyj, przeto dla zdobycia funduszu zakładowego zamierza związek pobrać dodatk. opłaty w kwocie 10 franków od każdej licencji, zyskując tem samem wcale pokaźną gotówkę 300.000 franków. Związek Polski Tow. Kol. w Warszawie uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu w dniu 9 lutego ubezpieczyć przymusowo wszystkich licencjonowanych zawodników.

—×—

Turniej hokejowy w Zakopanem.

Międzynarodowy turniej hokejowy w Zakopanem, który wyznaczony był na 10 — 12 lutego, został na życzenie Komitetu Imprez Sportowych w Zakopanem odwołany z powodu odwilży.

——××——

Kraków bije Pragę w koszykówce.

W sobotę i w niedzielę gościły w Krakowie zespoły siatkówki i koszykówki z Pragi, które rozegrały po dwa spotkania z reprezentacjami Krakowa.

W sobotę wyniki przedstawiały się następująco:

Kraków

wygrał z Pragą

w koszykówce, osiągając wyniki 13:15, 15:9, 15:11. Praga natomiast wygrała w koszykówce w stosunku 31:25.

W niedzielę w meczu rewanżowym w koszykówce Kraków wygrał ponownie, osiągając wyniki 15:7, 12:15 i 15:12. Praga zaś wygrała w koszykówce 30:16.

——××——

100 nagród.

Z referatu sportowego polskiego radja.

Referat sportowy Polskiego Radja zorganizował konkurs dla sportowców radjosłuchaczy. Konkurs polega na odgadnięciu zestawionego hasła-zdania, które codziennie od 16 — 23 b. m. nadane będzie w komunikacie sportowym Pol. Radja oraz na określeniu sylwetek dwóch sportowców, nadanych 20 i 23 b. m. przez Radjo. Na konkurs ten

przeznaczono 100 nagród.

Od marca Polskie Radjo rozpoczyna cykl odczytów o sporcie w porozumieniu z P. U. W. F.

——××——

Sport w kilku słowach.

(—) W pierwszej rundzie turnieju szachowego wyniki były następujące: Regedziński ofiarował piona w partji przeciwko Aplonowi, osiągając silny atak i lepszą grę; partję przerwano. — Daniuszewski szybko zwyciężył Szestakowskiego, Szpiro wygrał u Szera, zaś Winawer dobrą grą u Rozenbauma. Partje Zajde — Kolski i Frydman—Frenkel zakończyły się nierozegrane.

W drugiej rundzie turnieju szachowego wyniki były następujące: Kolski wygrał przeciwko Szpirze, Apel przeciwko Zajdemu, Szefer przeciwko Szerowi. Partje Regedziński - Szestakowski, Daniuszewski — Frenkel oraz Rozenbaum — Frydman odłożono, przyczem Regedziński, Daniuszewski i Frydman mają przewagę.

(—) Odbyły się w Poznaniu międzymiastowe zawody bokserskie w siedmiu wagach, które zakończyły się wynikiem remisowym 7:7. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: waga musza: Forlański zwycięża przez k. n. Erbla, waga koguta: Stempniak zremisował z Hotscheberem; waga piórkowa: Stibel zwyciężył na punkty Walcika; waga lekka: Bareinhoffer zwyciężył przez k. o. Aniołę; waga półśrednia: Arski uzyskał wynik remisowy z Schodym; w wadze średniej Majchrzycki zremisował z Maniserem, w wadze półciężkiej Wiśniewski pokonał na punkty Haffnera.

(—) W stolicy odbyły się dwudniowe obrady walnego zgromadzenia PZPN, obesłanego licznie przez wszystkie należące do związku okręgi.

Przewodniczył obradom prezes lwowskiego okręgu prof. Dręgiewicz.

Zebranie miało charakter częściowo burzliwy, szczególnie gdy chodziło o sprawy ligi i jej egzystencję.

Nowe władze związkowe w swem obecnem zestawieniu odbiegają bardzo nieznacznie od dotychczasowych. Prezesem obrano powtórnie gen. Bończę i Uzdowskiego, I wiceprezesem — mjr. dypl. Jacheć, II wiceprezes płk. dypl. Glabisz, II wicepr. — Mallow, sekretarz — kpt. Kroczyński, zast. sekret. — Przeworski, skarbnik — kpt. Świątek, zast. skarbn. — kpt. Machinek, kapitan związkowy — mjr. Stefan Loth, kronikarz — Aleksander Szenajch, referent spr. zagran.— inż. Tad. Kuchar, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny—ppłk. Krajewski, członkowie wydziału — Kruk, Kupczyk, Michałowski i Solarski.— Delegatami PZPN do zarządu Z. Z. zostali pp. mjr. Izdebski i Rusecki. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. dyr. Menkalski, Merliński i Michałowicz, zastępcy — mjr. Gelb i mjr. Czerwiński.

(—) Światowy Kongres Sędziów Footbalowych ma odbyć się wedle programu mistrzostw piłkarskich świata w Montevideo. Ze względów finansowych obesłanie kongresu przez wszystkie państwa jest jednak rzeczą wątpliwą.

Czy Kłosowicz weźmie udział

w szosowych mistrzostwach świata?

Mistrzostwo świata szosowe które się odbędą 30 sierpnia b. r. w Leodjum na dystansie 215 km. prowadzić będzie częściami przez tereny górzyste. Zmianę tę przeprowadzono na życzenie Italji, której zawodnicy żądali przedłużenia trasy, jako zbyt

łatwej do przebycia.

Wobec tego zdecydowano się przeprowadzić trasę wyścigu w terenie nieco górzystem. Zaraz po starcie na 46 km. przed Stavelot mają zawodnicy przebyć wzniesienie 570 mtr. potem następuje gwałtowny zjazd 300 mtr. i natychmiast dalsze wzniesienie 636 mtr. Poza tem mają zawodnicy w dalszej drodze przebyć wzniesienia terenowe, wahające się między 300 a 500 mtr. Kłosowicz z Łodzi, Kiesel Lwów i Napieracz St. z Warszawy mieliby w tym terenie szanse na zdobycie czołowego miejsca.

—×—

Terminarz rozgrywek

o amatorski puhar środkowo-europejski

Komitet organizacyjny amatorskiego puharu środkowoeuropejskiego, w którym biorą udział Polska, Węgry i Czechosłowacja, obradował w ubiegłą niedzielę w Pradze. Polskę reprezentował przewodniczący komitetu puharowego p. inż. Tadeusz Kuchar. Protest Węgier w sprawie przegranego meczu z Polską

został odrzucony,

jako niedostatecznie uzasadniony.

Następnie wyznaczono terminarz spotkań międzypaństwowych na rok bieżący: 4 maja Austrja — Czechosłowacja w Linzu, 10 maja Węgry — Polska w Budapeszcie, 1 czerwca Węgry — Austrja w Budapeszcie, 8 czerwca Węgry — Czechosłowacja w Budapeszcie, 15 czerwca Polska — Austrja w Krakowie i 26 października Czechosłowacja — Polska w Pradze. Dla Polski runda ta będzie o wiele trudniejsza od pierwszej, ponieważ aż dwa spotkania gramy na obcym gruncie.

Radjo-kącik.

Warszawa, wtorek 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Radjowy Poranek szkolny.
13.10 Komunikat meteorologiczny.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 - 15.45 Przerwa.
15.45 „Chwilka lotnicza".
16.15 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 „O opactwach Cystersów w Polsce" opowie prof. A. Janowski.
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 „O tem, co się w czasie zimy dzieje z owadami" — opowie prof. St. Sumiński.
19.50 Transmisja z Opery Poznańskiej. W przerwie i po transmisji komunikaty.

Katowice, wtorek 408.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 -- 13.00 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 W. Włosik: „Ogrodnik śląski".
17.45 — 18.45 Koncert popularny.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Intermezzo muzyczne.
19.20 — 19.25 Komunikaty harcerskie.
19.25 — 19.50 Inż. St. Nisch: „Odkrycia, zdarzenia, ludzie".
19.50 „Blanchefleur"—opera Kienzl'a. Po operze komunikaty oraz program na dzień następny.

Koenigswusterhausen, wtorek 1635

12.30 — 14.30 Koncert gramofon.
14.30 — 14.30 Gimnatyka dla dzieci.
15.00 Dla młodzieży.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Dyr. Bockelmann: Kwadrans dla zdrowia: Boleść w sztuce.
18.40 Język francuski — kurs wyższy.
19.05 Prof. Mersmann: Twórcze poznanie muzyczne.
19.30 Budowniczy Sander: Z techniki budownictwa.
19.55 „Pedora". Nast. przegląd dzienników politycznych i komunikaty.

Konie dorożkarskie ciągnęły parostatek.

Niefortunne próby żeglugi parowej.

Klaudjusz Franciszek Jouffroy (1751 — 1832) zastosował przed 150 laty silnik parowy do poruszania barki na rzece Saonie pod Lugdunem. — Nie była to pierwsza próba w tym kierunku. Dugust w roku 1719 kusił się o zastąpienie

wioseł kołami.

Ksiądz Gautier z Lunewilu przedstawił Akademji paryskiej projekt żeglugi parowej.

Ale dopiero Jouffroy zrealizował plany.

Pierwsza próba wypadła niefortunnie. Póki parostatek znajdował się w obrębie miasta, wszystko odbywało się jako tako. Po wypłynięciu poza granice Lugdunu, rozpoczęła się

serja niepowodzeń.

Parostatek utknął na mieliźnie. Jouffroy, chcąc ratować sytuację, posłał po włościan do pobliskiej wioski. Ci jednak zajęli wrogie stanowisko. Uzbroiwszy się w widły, cepy i kłonice, zaatakowali „dymiącego djabła".

Trudno przewidzieć jakiby był koniec tej awantury. — Na szczęście Jouffroy

nie stracił zimnej krwi,

lecz powitał atakujących go kwiotków obłokiem pary z kotła.

Napastnicy zbiegli. Parostatek ciągnięto z mielizny przy pomocy czterech par koni dorożkarskich, nadesłanych przez przyjaciół z miasta.

Pomyłka.



Pijak: — A to śpiochy dopiero. Dzwonię już godzinę i nikt nie słyszy.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem „Cjankali", sztuka F. Wolfa w reżyserji i inscenizacji L. Schillera.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Jutro po cenach popularnych „Rzeź" Gordina.

W środę premjera komedji Middletona i Olliviera „Narzeczona w garsonierze". W głównej roli kobiecej wystąpi p. Janina Nosarzewska. Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Dekoracje przygotowuje art. mal. K. Mackiewicz.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro o godz. 8.30 głośna sztuka Jerzego Kaizera „Dzień Październikowy", która dzięki nie ostatnim swym walorem literacko-scenicznym, doskonałej grze wykonawców zdobyła sobie pełny sukces. Obsadę stanowią: I. Faleńska, I. Kozłowska, M. Melina, W. Ścibor, Wł. Staszewski.

W środę po raz ostatni po cenach najniższych wyborna komedja Verneuila „Kochanek pani Vidal".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem i dni następnych skrząca się humorem, werwą i komizmem doskonała komedja Hoopwoda „Nasza żonusia" w doskonałej interpretacji B. Bronowskiej, Wernisówny, Waczyńskiej, Dębicza, Góreckiego, Horowicza i Skorasińskiego.

W środę o godz. 4 po południu odegrana będzie „Intryga i miłość", arcydzieło Fr. Schillera w doskonałem wykonaniu całego zespołu. Ceny miejsc od 50 gr. do 1.50. wieczorem z powodu sportowych popisów teatr będzie nieczynny.

KONCERT NA BAŁUTACH.

Dnia 23 b. m. w sali I-wa Przyszłość, Młynarska 32, o godzinie 6 po poł. odbędzie się koncert wokalno-instrumentalny, w którym m. in. wezmą udział: orkiestra dęta pod batutą prof. Adamczyka, śpiewy solowe wykonają pp. Adamczykówna i Mokrosiński, akompanjować będzie p. H. Gasmanówna. Pozostałą część programu wypełnią skrzypce i deklamacje zespołu sił amatorskich i miejscowych. Dochód z koncertu na internat Towarzystwa Przyszłość. Bilety od 50 gr. do zł. 1.50.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, E. Millera Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego, Konstantynowska 15, A. Perelmana, Cegielniana 64, H. Niewiarowskiego, Aleksandrowska 57, S. Jankielewicza, Stary Rynek 9. (w)

Nie wolno karać kobiety za to, że została starą panną.

Opinja kobieca w Austrji z niezwykłą jednomyślnością, ostro piętnuje ten projekt, opodatkowania starych panien, jako niczem nieuzasadniony zamach na wolność kobiety.

Zwolennicy projektu (bo zwolenniczek chyba niema) twierdzą, że skoro kobiety pragną utrzymać równe z mężczyznami prawa, winny również uznać konieczność równych obowiązków.

„Nie wolno karać kobiety za to, że została starą panną!" — wołają przeciwniczki projektu a jest ich podobno legjon.— Miedzy staropanieństwem a starokawalerstwem jest

wielka różnica.

Każdy mężczyzna może się ożenić, jeśli tylko chce — istnieje przecie znaczna nadwyżka kobiet i gdyby nawet wszyscy mężczyźni pożenili się, jeszcze zostałaby z konieczności pewna ilość niezamężnych kobiet.

Ale bardzo wielu mężczyzn, często takich właśnie, którym stanowisko i sytuacja materjalna pozwala na założenie ogniska domowego, uchyla się od spełnienia tego obowiązku społecznego i to z różnych, wcale nieprzekonywujących powodów. Pominawszy mężczyzn, obarczonych chorobami lub kalectwem, którzy nie mogą znaleźć zdecydowanej na przykrości pożycia z nimi towarzyszki, wielu mężczyzn nie żeni się

jedynie z egoizmu,

nie chcąc obarczać się obowiązkami męża i ojca. Inni znowu pozostają samotni, ponieważ nie natrafili na „ideał", jakim jest dla nich „cudownie piękna miljonerka".

I z winy takich właśnie mężczyzn, sabotujących małżeństwo z pobudek egoistycznych kobiety, które nie zdołały znaleźć sobie męża, mają płacić podatek? Nie, to byłoby niesprawiedliwością, krzywdą, tyranją męskiej połowy ludzkości! — wołaja zagrożone podatkiem staropanieńskim obrończynie „godności i wolności niewieściej".

Ano, zobaczymy, kto wygra!

Pół miljona ludzi w Egipcie zażywa kokainę i morfinę.

Ponieważ w Egipcie istnieje tysiące handlarzy narkotyków (interes ten jest bardzo intratny) — nic dziwnego, że stan rzeczy jest wprost straszliwy. W Egipcie, który posiada 14 miljonów mieszkańców, conajmniej

pół miljona ludzi

oddaje się haniebnemu nałogowi używania narkotyków.

Najokropniejszym jednak jest fakt — jak oświadczył Rusel Pasza — że tymi nieszczęśliwymi są nietylko ludzie bogaci i kobiety lekkich obyczajów, lecz również uboższe sfery ludności a nawet zaraza ta dotarła do chat wieśniaczych.

Russel - Pasza sam się o tem naocznie przekonał podczas podróży inspekcyjnej, którą odbył niedawno po Egipcie. Już obecnie spotkać można na wsi egipskiej ofiary zwyrodnienia, wywołanego nadużywaniem tych

potwornych trucizn.

Generał wystosował zatem do delegatów państw europejskich, produkujących morfinę, kokainę i heroinę gorący apel z prośbą o powzięcie odpowiednich zarządzeń, zmierzających do ograniczenia eksportu narkotyków.

Przedewszystkiem zwrócił się Rusel-Pasza imieniem rządu egipskiego do Francji i Szwajcarji, które wytwarzają w wielkich ilościach te narkotyki i wywożą je do Egiptu.

Generał omówił szczególnie jaskrawe wypadki, w których okazała się wina fabryk w Bazylei, Zurychu i Mühlhausen. Oto np. fabryka w Bazylei w przeciągu trzech miesięcy — jak to zdołano dokładnie stwierdzić — sprzedała do Egiptu

450 kg. heroiny!

Rusel-Pasza zakończył swe nader ciekawe wywody wypowiedzeniem nadziei, że interpelacja jego wywołała pożądane echo...

Ośrodek snu w mózgu.

Czy sen jest dla człowieka rzeczą niezbędną?

Nowe eksperymenty nad ważnem zagadnieniem.

W prasie budapeszteńskiej niedawno ukazała się powtórzona w „Echu" wzmianka o niejakim Pawle Kern, urzędniku prywatnym, który od roku 1915 wcale nie spał. W wymienionym roku doznał podczas wojny uszkodzenia mózgu. Od tego czasu jest wprawdzie zdolny do pracy, lecz nie wie co począć z nocami, wobec tego, że w czasie, gdy inni zażywają wypoczynku, nie odczuwa najmniejszego znużenia ani najlżejszej potrzeby snu. W przeciwieństwie do szczęśliwych ludzi, cierpiących na bezsenność i narzekających, że sen odbiegł ich zupełnie, Paweł Kern rzec może, że odbiegł od snu. Noce swoje spędza w kawiarniach i innych lokalach publicznych, by przezwyciężyć nudę długiej nocy i po rannej toalecie i odświeżeniu się wraca do swych zajęć biurowych, nie odczuwając ani zmęczenia ani niezdolności do pracy.

Przywykliśmy wszyscy uważać kolejną zmianę snu i czuwania za równie

nienaruszalne prawo natury,

jak zmianę dni i nocy. Stąd podobne wiadomości wydają się nam zrazu niewiarogodne. Zaznaczyć jednak trzeba, że tego rodzaju „konstytucyjne" bezsenności spotykają się dość często u ludzi o specjalnym ustroju organizmu, wymagającym snu krótkotrwałego, który nigdy nie bywa głęboki i właściwie nigdy nie osiąga owego punktu zapomnienia się, stanowiącego sen prawdziwy. Ludzie o takim ustroju

odpoczywają,

lecz nie śpią nigdy i nigdy też nie tracą przytomności. Stan ten bynajmniej nie wpływa ujemnie na ich zdrowie. Są zupełnie normalni i zdrowi. Świadomy wypoczynek wystarcza im zupełnie.

Można również zaobserwować zupełną bezsenność—trwającą niekiedy całemi miesiącami — w poszczególnych chorobach, bez ujemnego wpływu na organizm. Zjawisko to spotyka się w niektórych wypadkach zapalenia opon mózgowych (encephalitis epidemica), chociaż jest to właściwie choroba wywołująca senność, tak dalece że niektórzy chorzy śpią niemal po cztery miesiące bez przerwy.

Inni zaś — w pewnych okresach choroby — wcale sypiać nie mogą, co nieraz trwa bardzo długo. Jest znamienne, że choroba wzmiankowana powstaje na tle zaraźliwego zapalenia, stanowiącego pewną łączność z uszkodzeniem mózgu Kerna.

W czasie tej choroby zauważyć można jeszcze jedno ciekawe zjawisko: sen bywa rozmaity, rozpada się na

sen ciała i sen mózgu.

Pacjenci z rana leżą zupełnie bez ruchu, co trwa także i w ciągu dnia, tracą tak dalece władzę nad swem ciałem, że nie mogą przyjmować pokarmów, lecz są zupełnie przytomni. — Wieczorem zaś ożywiają się, wstają, poruszają się gwałtownie, a jeśli nawet zapadną w sen utrzymują się nadal w tym stanie ruchliwości, niespokojnie przewracają się z boku na bok, porywają się we śnie, lecz wzamian są zupełnie nieprzytomni.

Szczegóły te wskazują na to, że sen nie jest stanem, który obejmuje jednocześnie całe ciało wraz z mózgiem. Przypuszczalnie wszystkie organy posiadają

własną odmianę snu.

Niektóre organy nie zasypiają nigdy, nprz. mięśnie dróg oddechowych i mięsień sercowy.

Sam mózg w poszczególnych swych częściach posiadać musi różne rodzaje snu, na co wskazują sny, wzgl. senne widziadła możliwe tylko wówczas, gdy czynne są jakiekolwiek części mózgu,

które czuwają.

Jak widzimy, sen dzielić się musi na różne stopnie i tem samem staje się jasne, że każdy człowiek ma swój indywidualny rodzaj snu i indywidualną jego potrzebę, zależną od warunków osobistych. Z tego wynika, że spotykać się możemy z krańcowemi wypadkami, od których zależy bezsenność zupełna.

Chcąc wytłumaczyć istotę snu, uciekamy się do przypuszczenia, że sen wywołany zostaje

zmęczeniem.

W okresie czuwania powstają pewne pierwiastki zmęczenia we krwi, wywołujące coś w rodzaju bezwładu mózgu. Przypuszczeniu temu jednakże przeczy fakt, że zasnąć możemy tak że bez istotnego znużenia. Jeśli w dodatku weźmiemy pod uwagę, że zasypia się zazwyczaj znienacka, przyjść musimy do wniosku, że dla wytworzenia stanu snu potrzebna jest jakaś czynna siła.

Rosyjski profesor Pawłow przeprowadził pewne eksperymenty, które w niejakim stopniu rozświetlają tajemnicę snu. Psy zostały przez profesora tak wytresowane, że na pewien określony dźwięk dostawały jedzenie, a także na pewien określony dźwięk spodziewać się mogły nie podania jedzenia. Jeśli psy te zamykano tak, że ruszyć się nie mogły i na znany dźwięk nie podawano im jedzenia — zasypiały. Psy zaś — którym wyjęto mózg wielki — w tych samych warunkach odwracały głowę i nie zasypiały. Pawłow na próbach tych opiera wniosek, że sen zostaje wywołany pewnego rodzaju

przeszkodą.

Ponadto z eksperymentu tego widać związek pomiędzy stanem mózgu a bezsennością.

Czynna siła, wpływająca na sen, zdaje się spoczywać w określonej części mózgu. Istnieje prawdopodobnie środek snu, kierujący nietylko głębokością snu poszczególnych organów, lecz i samego mózgu, działający w dwóch kierunkach: snu i czuwania, a nawet przypuszczać można, że istnieją dwa środki, umieszczone obok siebie. Zdołano nawet zastrzykiem mózgowym wywołać sen całego organizmu.

O ile podobne ośrodki mózgowe istnieją, byłoby wytłumaczone, że uszkodzenie

ośrodka snu

wywołało bezsenność Kerna. — Dziwny tylko byłby fakt, że bezsenność jego pozostaje bez wpływu na zdrowie, chociaż dotąd nie zostało wyświetlone o ile sen jest potrzebny dla organizmu.

Zostało wprawdzie dowiedzione, że składniki krwi są inne podczas czuwania oraz, że niektóre z nich mnożą się w okresie snu, co wskazywałoby, że to okresowe wzmożenie jest potrzebne dla organizmu. Skądinąd jest jednak wiadome, że organizm ludzki może „kompensować" utracone lub zniszczone organy, t. j. funkcje ich zostają przejęte przez organy inne.

Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby u Kerna inne części mózgu — może nawet inne organy — objęły funkcje zastępcze dla całokształtu organizmu — pomimo wykluczenie snu.

Próby lekarskie w Ameryce dokonane zapomocą pewnych leków lub operacyj, zdołały tak że u osób, poddanych eksperymentom, zniweczyć całkowitą potrzebę snu.

Pozostaje tylko kwestią otwartą, czy Kern i podobne jemu jednostki czują się dobrze przy objawach, wyodrębniających ich od reszty ludzkości.

—x—

Pani pozwoli...
Z pamiętników Slezaka

Slezak występuje po raz pierwszy w Londynie jako Lohengrin. Jego partnerką była Milka Termina.

Oddajmy mu głos:

„Ponieważ w „Covent Garden Teater" próby należą do wyjątków, a także to przedstawienie „Lohengrina" puszczono bez próby, przeto moją Elzę z Brabantu poznałem

dopiero na scenie.

Stałem w mej srebrnej zbroi jak elektryczny reflektor i ostrzegałem ją, by się nie ważyła pytać kim jestem, gdyż to może sprowadzić niespodziewane komplikacje.

Skoro zapewniła mnie, że mogę być o to spokojny, gdyż ona nie jest wcale ciekawa, ja z mojej strony zapewniłem ją o tem jak ją wysoko cenię przeraźliwem „Elzo" ja kocham cię!" Następnie podniosłem ją z klęczek, przytuliłem do siebie, wedle przepisu złożyłem jej głowę na mej lśniącej piersi i szepnałem: — Pani pozwoli, że się przedstawię,

nazywam się Slezak.

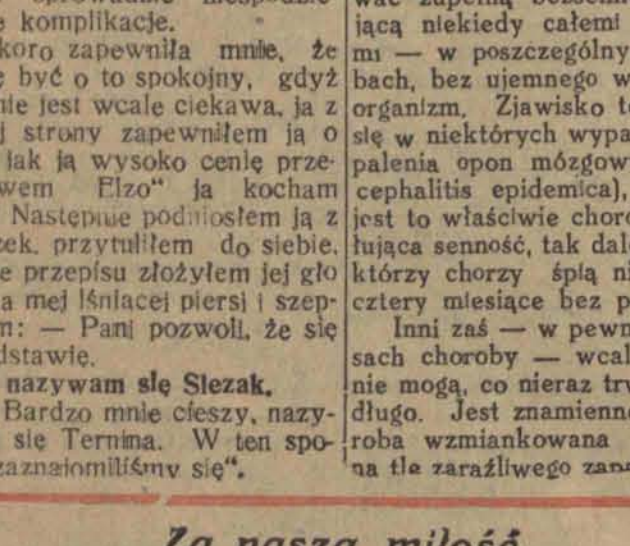
— Bardzo mnie cieszy, nazywam się Termina. W ten sposób zaznajomiliśmy się".

Wydobywanie zatopionych skarbów.



Włosi skonstruowali potężny strój nurkowy, który pozwala opuszczać się na głębokość 150 metrów, celem wydobycia kas i drogocennych materjałów z zatopionych w czasie wojny światowej w Morzu Śródziemnem okrętów. (h)

Za naszą miłość.



Dwa kieliszy szampana.

Wróżby przez radjo
i smutny koniec jasnowidza.

Radjostacja amerykańska w Rochester (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), celem prześcignięcia innych stacyj w pomysłach, zaangażowała do swoich audycyj

wróżbitę,

który miał za zadanie dwa razy w tygodniu przepowiadać bez drutu przyszłość radjosłuchaczom. Jasnowidz rozpoczął swoją działalność i miał z początku nadzwyczajne powodzenie. Odbierał codzień niezliczoną ilość listów, zaangażował kilku asystentów, z którymi pracował po całych dniach i nocach. Dyrekcja radjostacji była uszczęśliwiona, że sława Rochestera rozchodzi się po całym kraju i że przyszłość finansowa radjostacji jest tem samem utrwalona, gdyż radjosłuchacze za wróżby chętnie

płacili honorarja.

Interes szedł doskonale, ale im więcej przybywało klientów, tem mniej wróżbita zadawał sobie trudu, przepowiednie swoje wygłaszał na chybił trafił, brał je poprostu z powietrza, nie troszcząc się wcale o jakąkolwiek ścisłość. I to go wreszcie zgubiło. Gdy razu pewnego jakiejś słuchaczce powiedział, że mąż jej zamiast do klubu, uczęszcza co wieczór

do przyjaciółki,

a w innym wypadku, że mąż żonie swojej jest tak wierny, jak ona jemu, los wróżbity był przypieczętowany. Oskarżono go o zakłócenie spokoju w ogniskach domowych i sprawę oddano prokuratorowi.

—x—

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Ciankali.
Kameralny: — Dzień Październikowy
Popularny: Nasza żonusia.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — „Kobieta na krzyżu".
Bajka: — Hrabia Monte Christo
Casino: — Żelazna maska.
Capitol: — Grzechy ojców.
Czary: — Ostatnie przygody Tarzana serja II.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Żółta kontrabanda.
Grand Kino: — Gdy kobieta się zapomni.
Luna: — Czterech djabłów.
Mimoza: — Ostatni romans
Oświatowy: — Coraz prędzej.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Ulubienica załogi.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Listy nieznajomej.
Przedwiośnie: — Szlakiem hańby
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Zakazane godziny.
Splendid: — New York w nocy film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Szlakiem hańby.
Słońce: — Trędowata.
Świt: — Gehenna zakochanego męża
Wodewil: — Ulubienica załogi.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Nieśmiertelna miłość.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Symeonowi.
Wschód słońca 6.48.
Zachód — 16.51.
Długość dnia 12.47.
Przybyło dnia 2.21
Tydzień 8.

—x—

Trzech synów i córka
bawią cały Paryż.

Największym sukcesem teatralnym ostatnich miesięcy w Paryżu jest lekka komedja Fryderyka Bontata p. t.

„Słaba płeć"

(Le sexe faible").

Komedja ta, przechodząca chwilami w nastrój farsowy, zajmuje się odwróceniem stosunków w sferze położenia społecznego kobiet i mężczyzn, jakie daje się spostrzec po wojnie. Bahaterka sztuki ma trzech synów i córkę. Córka jest osobą samodzielną: ma posadę i wszystko, czego jej do życia potrzeba. Synowie zaś muszą przy pomocy matki

znaleźć bogate żony,

gdyż sami sobą nic nie przedstawiają.

Akcja, oparta na całym szeregu zabawnych „qui pro quo" o odwróceń, śmieszy i bawi widzów z jednakową siłą przez całe trzy akty.

——XX——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej Łódź ulica Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański